

Dr hab. Dariusz Jeziorny, prof. UL  
Katedra Historii Powszechnej Najnowszej  
Uniwersytet Łódzki  
ul. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź,  
dariuszjeziorny@uni.lodz.pl

**Recenzja pracy doktorskiej mgr. Magdaleny Mizgalskiej-Osowieckiej, *Polityka Wielkiej Brytanii w sprawie emigracji żydowskiej podczas Konferencji w Evian 1938 roku*, Warszawa 2019, ss. 305**

Pani Magdalena Mizgalska-Osowiecka podjęła się realizacji tematu praktycznie nieznanego w polskiej literaturze przedmiotu. Konferencja w Evian z lipca 1938 r. miała na celu pomoc Żydom niemieckim i austriackim w obliczu coraz bardziej restrykcyjnej wobec nich polityki hitlerowskich Niemiec. Zajęcie się tematem słabo opracowanym przez historyków ma swoje zalety, gdyż pozwala autorowi ograniczyć pracę nad istniejącymi wcześniej opracowaniami, lecz jednocześnie pociąga za sobą konieczność dogłębnego zbadania źródeł. W przypadku mgr Mizgalskiej-Osowieckiej byłyby to materiały brytyjskie, ponieważ to stanowisko Londynu w trakcie tej konferencji w Evian postanowiła przedstawić.

Przedłożona do recenzji rozprawa składa się z pięciu rozdziałów oraz wstępu i zakończenia. Rzecz jasna, na końcu pracy znajduje się bibliografia, którą Autorka solidnie przygotowała. Omawiając poszczególne części dysertacji zacząć warto od kilku uwag na temat wstępu, który w pracach naukowych na stopień ma charakter bardzo istotny bo metodologiczny. W przypadku mgr Mizgalskiej-Osowieckiej wstęp jest bardzo zdawkowy. Brakuje w nim porządnego uzasadnienia tematu, który wydaje się na pierwszy rzut oka zbyt zawężony (nie oznacza to jednak, że nie nadaje się do podjęcia jako problem do przygotowania dysertacji doktorskiej). Co ważniejsze jednakże, brakuje w nim jasno sformułowanych pytań badawczych, które stanowiłyby szkielet narracji Autorki i ukierunkowały cały wywód.

W rozdziale pierwszym Doktorantka podjęła się przedstawienia brytyjskich aktów prawnych, regulujących zasady imigracji do Zjednoczonego Królestwa przed II wojną światową. Jest to krok ze wszech miar uzasadniony, gdyż stan prawny z poważnym stopniem ograniczał napływ żydowskich uchodźców z III Rzeszy. Polityka Londynu była w tej kwestii bardzo restrykcyjna i wydaje się być na pierwszy rzut oka wręcz niehumanitarna, patrząc z punktu widzenia humanitarnego. Natomiast miała swoje polityczne uzasadnienie, którego niestety Autorka nie przedstawiła. W skrócie sprawę ujmując, władze brytyjskiej obawiały się, że wraz z szerszym otwarciem drzwi dla emigrantów z Niemiec do kraju przenikną szpiegdy. Ale nie był to jedyny argument – dochodziły względy ekonomiczne i społeczne. Mgr

Mizgalska-Osowiecka słusznie wspomina w tym miejscu (s. 26), że sprawie pomocy Żydom z Niemiec i Austrii nie pomógł brak kontaktów pomiędzy nimi a Żydami żyjącymi w Wielkiej Brytanii. Tego typu zjawisko społeczne, polegające na stosunkowo słabych relacjach pomiędzy Żydami z różnych krajów można zaobserwować na londyńskim East Endzie po dzień dzisiejszy. Niejednokrotnie w licznych w tej dzielnicy synagogach ortodoksyjnych nie odbywa się modlitwa piątkowa z powodu braku wystarczającej liczby uczestników, ale nikt nie próbuje zaprosić na nią współwyznawców z sąsiedniej synagogi, zorganizowanej przez Żydów pochodzących z innego kraju.

Słabością tego rozdziału, i to poważną w moim przekonaniu, jest brak analizy polityki brytyjskiej wobec Palestyny, w której Londyn sprawował mandat z ramienia Ligi Narodów. To właśnie tam w naturalny sposób mogliby szukać schronienia Żydzi z Niemiec i Austrii. Brytyjczycy wprowadzili jednakże obostrzenia dotyczące liczby imigrantów, spowodowane niezadowoleniem Arabów. Ich drugie już powstanie, zapoczątkowane w 1936 r., było reakcją na kolonizację żydowską w Palestynie. Arabowie po korzystnych dla siebie cenach sprzedawali po I wojnie światowej ziemię i w końcu zorientowali się, że prawie 45% terytoriów nadających się pod uprawę przeszło w ręce żydowskie. Stanowiło to poważne zagrożenie dla ich stanu posiadania i jednocześnie zwiastowało dalszy napływ Żydów do Palestyny. Za jedyną dostępną sobie formę obrony uznali w tej sytuacji działania zbrojne, których Brytyjczycy nie potrafili opanować dostępnymi im siłami porządkowymi i które powodowały akcje odwetowe żydowskich organizacji paramilitarnych. Ażeby uspokoić Arabów, Londyn wprowadził ograniczenia imigracyjne dla Żydów, ale stało się to praktycznie w tym samym momencie, co przejęcie władzy przez nazistów w Niemczech. Nie zahamowało to nielegalnej imigracji do Palestyny, o wiele liczniejszej niż do tej pory (raz nawet przyjechało 62 tys. osób w ciągu roku), co zmieniało proporcje ludnościowe na niekorzyść Arabów (w 1919 r. na ponad 700 tys. Arabów przypadało ok. 70 tys. Żydów) i w końcu wywołało wybuch. Bez charakterystyki działań Wielkiej Brytanii jako mandatariusza w Palestynie czytelnik niewiele wie. Krótka wzmianka o imigracji żydowskiej w latach 1938-1939 (s. 33-35) niczego nie wyjaśnia i polityki brytyjskiej wciąż nie rozumiemy. Można tutaj podpowiedzieć Autorce choćby kilka prac jako podstawy napisania tej części (dalej zaznaczono niewykorzystane archiwalia):

M. Tessler, *A History of the Israeli-Palestinian Conflict*, Indiana 1994 (szczególnie cz. II: geneza konfliktu między Arabami a Żydami, w tym kwestia rolnictwa i wykupu ziemi oraz przyczyny niechęci Brytyjczyków do dalszej imigracji Żydów)



J. Parkes, *The Emergence of the Jewish Problem, 1878-1939*, London–New York–Toronto 1946

A. Shapira, Ben Gurion. Twórca współczesnego Izraela, Warszawa 2018 (rola organizacji paramilitarnych syjonistów-rewizjonistów)

J. Piotrowski, *Spór o Palestynę*, Warszawa 1983 (zarysowanie konfliktu okresu międzywojennego w Palestynie)

M. Gilbert, *Israel. A History*, London 1998 (rozbieżności wśród Żydów co do przyszłości Palestyny latem 1938 r.).

Drugi podrozdział dotyczy działań Fridtjöfa Nansena, a po jego śmierci Komisji im. Nansena, a także Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców z Niemiec. Chodzi więc o instytucje związane z Ligą Narodów. Autorka porusza różne aspekty ich działalności, organizację i problemy prawne ich aktywności. Ich zarysowanie jest ciekawym wzbogaceniem tematu i można uznać tę część za uzasadnioną, gdyż ich obecność na konferencji w Evian była widoczna. Tak jest przynajmniej w przypadku Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców z Niemiec. Co do pozostałych instytucji, to raczej nie ma większego uzasadnienia dla opisywania ich w tekście doktoratu. Wątpliwość rodzi fakt, że Autorka jedynie opisuje fakty, ale nie przedstawia głębszej ich analizy, jak istnienie wspomnianych organizacji wpływało na los uchodźców z Niemiec przed konferencją z lipca 1938 r.

Rozdział drugi wyróżnia się w porównaniu z pierwszym tym, że Doktorantka na początku zasygnalizowała, jakie kwestie zamierza poruszyć w nim. Jest najbardziej mile widziana praktyka, pokazująca, że Autorka panuje nad materiałem, który pragnie przedstawić. A porusza mniej istotne zagadnienie, jakim było stanowisko najważniejszych uczestników konferencji w Evian, czyli Amerykanów (którzy ją zwołali) i Francuzów (jako gospodarzy). Wydaje się, że można było zaznaczyć zaangażowanie Amerykanów i Francuzów w trakcie obrad konferencji bez wyodrębniania jakiejś specjalnej całości. Natomiast oddzielny podrozdział poświęcono stanowisku Polski, co jest zupełnie nieuzasadnione. Trzydziestostronicowy tekst ukazuje polskie dążenia co do zmniejszenia nadmiernej, według rządzących w Warszawie, liczebności Żydów na ziemiach polskich. Po co? Polacy nie zostali nawet zaproszeni do Evian!!! Oznaczać to miało niechęć mocarstw do zajmowania się kwestią żydowską w Polsce i ograniczenia się jedynie do pomocy Żydom niemieckim i austriackim. Wzięcie pod uwagę kolejnych 3,5 mln osób, podczas gdy istniały kłopoty z rozlokowaniem 0,5 mln Żydów, całkowicie uniemożliwiałoby załatwienie czegokolwiek. Stąd brak zaproszenia dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, po których pomocy w przyjmowaniu uchodźców na pewno nie można się było spodziewać. Wręcz przeciwnie. A

zatem po co włączać 30 stron tekstu do dysertacji, skoro jest on całkowicie nie na temat? Analiza stanowiska dwóch mocarstw, choć w pewnym sensie uzasadniona, może wydawać się pobieżna w porównaniu z tym, co Autorka napisała o Polsce. Słabością jej tekstu jest jednocześnie to, że wymienia uwarunkowania finansowe i gospodarcze sytuacji Żydów w III Rzeszy (dobrze, że to robi), a nie wspomina o barbarzyństwach, których ci ludzie doświadczali już od 1933 r.: pobicia, napastowanie, obozy, rabunki, a wreszcie ustawy norymberskie. Po ich wprowadzeniu sytuacja ludności żydowskiej w Niemczech stała się już nieznosna z powodu całkowitej bezbronności. Wydaje się, że ta charakterystyka sytuacji Żydów w III Rzeszy lepiej nadawałaby się do wstępu pracy, stanowiąc znakomite uzasadnienie tematu.

Mniej istotną słabością, którą należy w tym momencie wskazać jest wspomnienie, przy okazji analizowania polityki francuskiej w kwestii żydowskiej, o „the Laval Law Decree” z 8 kwietnia 1935 r. (s. 64). Podobnie jest z zarządzeniem premiera Édouarda Daladiera (s. 66), którego część zacytowano w języku angielskim. Jeśli już Autorka chciała użyć obcego języka, to francuskiego. Francuzi w życiu nie nazwaliby wydawanych przez siebie aktów prawnych w języku angielskim! Na pewno też nie spisywaliby kolejnych artykułów w tym języku. Zresztą w pracy mamy do czynienia z nadużywaniem nazw w języku angielskim, w przypadku nazw instytucji dodatkowo jeszcze są one poprzedzone określnikiem „the” (np. the Home Office na s. 9, the CID na s. 13, a później podobne praktyki na s. 18, 19, 129, 131, 136, 164, 230). Postulowałbym ujednolicenie sposobu podawania nazw – najpierw w języku polskim, a w nawiasie w języku oryginalnym. Na koniec tego fragmentu krytyki, który dotyczy stosowania/nadużywania języka angielskiego, należałoby wspomnieć o przytaczaniu niejednokrotnie kilkunastu cytatów po angielsku. Często Autorka omawia jakiś dokument lub czyjąś wypowiedź, a następnie w przypisie podaje to samo w formie cytatu po angielsku. Powodu takiej praktyki nie potrafię zrozumieć. Skoro cytat jest aż tak ważny, to powinien się znaleźć w tekście głównym, przetłumaczony na język polski. Uznaję działanie Doktorantki jako niepotrzebne przepisywanie źródeł. Spokojnie można by zaoszczędzić ze 30 stron tekstu, gdyby te niepotrzebne fragmenty wyrzucić z rozprawy.

Rozdział trzeci to niewątpliwie jedna z dwóch najważniejszych części rozprawy. Mgr Mizgalska-Osowiecka przedstawia w niej przygotowania delegacji brytyjskiej do konferencji w Evian. Jest to fragment, którego można by się spodziewać jako rozdziału II. Jest on treściowo ogromnie ważny, ale rozczarowuje pobieżnością. Doktorantka pokazuje rzecz jasna, co chcieli osiągnąć Brytyjczycy jadąc do Evian, a właściwie, czego zamierzali uniknąć. Ale chciałoby się uzyskać właśnie w tym rozdziale jasność, jaka była generalnie polityka



brytyjska wobec uchodźców z Niemiec. Scharakteryzowanie planów brytyjskich na podstawie dwóch dokumentów, nawet jeśli liczą one kilkadziesiąt stron, to nic innego niż streszczenie dwóch długich dokumentów. A co z pozostałymi źródłami brytyjskimi? W londyńskim National Archives badacz znajdzie całą serię dokumentów, poświęconych problemowi uchodźców z Niemiec, a po Anschlussie również z Austrii oraz osób, które miały poważne trudności z opuszczeniem kraju. Wystarczy wskazać tomy jedynie za rok 1938: T 172/1876, FO 371/21791, FO 371/21747, FO 371/21748, FO 371/21749, FO 371/21760 – ten ostatni dotyczy uchodźców z Austrii. Można by się również przekonać, jak widziano w Londynie sytuację Żydów w Polsce (FO 371/21806). Z kolei dokumenty Home Office pozwalają przyjrzeć się niechęci brytyjskich władz (głównie FO) do narastającego napływu uciekinierów z III Rzeszy (HO 213/275, HO 213/1636, HO 213/1648, HO 213/1653), przejawiającej się w utrudnieniach w kwestii udzielania wiz. W pracy mgr Mizgalskiej-Osowieckiej dopiero w rozdziale piątym przy okazji omawiania mowy lorda Wintertona w Evian doszukać się można informacji o podpisanej 10 lutego 1938 r. konwencji Ligi Narodów na temat uchodźców z Niemiec – także przez Brytyjczyków. A warto by ten dokument omówić szerzej, podobnie jak jego postrzeganie w departamentach rządowych i wśród opinii publicznej – zob. FO 93/1/208, HO 213/1634, HO 213/1648. O wiele większa była chęć Londynu do współfinansowania osiedlenia Żydów z III Rzeszy „gdzieś na świecie” (HO 213/1639). Miejsc poszukiwano np. w Rodezji Północnej (CO 795/104/12), nad Jez. Niasa (CO 525/182/21), w Trynidadzie (CO 295/603/11), czy w innych koloniach (CO 323/1549/7, CO 323/1604/3). Ale na pewno nie poszukiwano dla nich miejsca w Palestynie (CO 852/180/1). Sprawa uchodźców z Niemiec była na tyle ważna, że znalazła miejsce również na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, gdzie naprawdę trafiały już tylko najpoważniejsze kwestie (CAB 23/27, CAB 23/94, CAB 24/240/11 – te dokumenty dostępne są online na stronie National Archives). W pracy niewątpliwie należało zwrócić uwagę na to, że Londyn próbował omawiać palące kwestie Żydów żyjących w III Rzeszy w trakcie bezpośrednich spotkań z jej przedstawicielami – w 1938 r. doszło np. do rozmowy lord Winterton–Hjalmar Schacht (T 172/1864). O pierwszym z tej dwójki Autorka niemało pisze, jako że był przewodniczącym delegacji brytyjskiej do Evian. Już choćby wskazanie powyższych, niewykorzystanych w dysertacji dokumentów za rok 1938 nasuwa wątpliwości co do jakości wywodu. A przecież można by sięgnąć do lat wcześniejszych. Wszak problem żydowskich uchodźców z Niemiec nie pojawił się nagle po Anschlussie – zob. np. ciekawe dokumenty brytyjskiego Colonial Office z roku 1937: CO 323/1515/17, CO 323/1515/18, CO 323/1515/19, CO 323/1515/20. Natomiast cała potężna kolekcja CO 733 dotyczy mandatu

brytyjskiego w Palestynie. Gdyby już być minimalistą w kwerendzie, to trzeba by przejrzeć przynajmniej papiery z serii CO 733 od CO 733/357 do 733/387, ponieważ dotyczą roku 1938. Autorka niewątpliwie znalazłaby tam bardzo istotne materiały dla wyświetlenia brytyjskiego stanowiska wobec emigracji żydowskiej z III Rzeszy, głównie CO 733/371.

Za niewątpliwie uzasadnione uznać należy fragmenty, które Doktorantka poświęciła posiadłościom brytyjskim (głównie dominium) i ich przygotowaniom do konferencji we Francji. Najwięcej miejsca przeznaczono w tym kontekście Palestynie i była to decyzja w pełni uzasadniona. Jednakże ten nieźle napisany fragment przeniósłbym po odpowiednim pogłębieniu do rozdziału I, o czym była już mowa. Radziłbym też Autorce lepsze wyjaśnienie, kto z Żydów opowiadał się za podziałem Palestyny na część arabską i żydowską po raporcie Peela z 1937 r., a kto był przeciwny. Innym drobiazgiem jest nieszczęśliwe tłumaczenie sformułowania „Jewish National Home” na „Żydowski Dom Narodowy” – raczej „Żydowska Siedziba Narodowa”.

Rozdział czwarty opisuje przebieg konferencji w Evian. Materiałem źródłowym są stenogramy z obrad. Właściwa relacja z wydarzeń we francuskim kurorcie zajmuje Autorce zaledwie 13 stron, co mogłoby wskazywać, że temat został zarysowany zbyt wąsko. Jej tekst to głównie ukazanie harmonogramu prac oraz wystąpień przedstawicieli poszczególnych organizacji zajmujących się uchodźcami bez głębszej ich analizy. Pojawia się w tym kontekście wystąpienie prof. Normana Bentwicha (wraz z niepotrzebnym zupełnie w tym miejscu jego życiorysem), który jasno zadeklarował, że chodziło mu jedynie o ratowanie Żydów z III Rzeszy, gdyż tam widział największe zagrożenie dla ich życia. Jego cele odpowiadały całkowicie celom mocarstw inicjującym konferencję. Niewykluczone jest, jak twierdzi Autorka, że prezydent F. D. Roosevelt słuchał rad Bentwicha, zwołując spotkanie w Evian. Powtarzanie dwukrotnie, że po pięciu dniach konferencji profesor nie widział już dalszego sensu pozostawania na jej obradach znalazło się w tekście chyba pomyłkowo. Koncentrowanie się natomiast na przedstawicielu Boliwii jest w tym przypadku całkowicie nieuzasadnione, ponieważ jego wypowiedź nie wniosła do sprawy niczego nowego. Jedyne co go wyróżniało, to przyjazd do Evian w ostatnim dniu trwania konferencji. Na końcu rozdziału pojawiają się dodatkowo krytyczne opinie Nahuma Goldmanna (nie Goldmanna Nahuma), Goldy Meir oraz Arthura Rupina. Nie byli oni bynajmniej przedstawicielami Wielkiej Brytanii. Właściwie rozdział czwarty nie jest opowieścią o konferencji od strony brytyjskiej. Tzn. nie widać w narracji, że Londyn chciał coś koniecznie załatwić na tym międzynarodowym forum i że czynił jakiegokolwiek poważniejsze wysiłki w trakcie oficjalnych debat lub nieoficjalnych rozmów kularowych. Natomiast nie ma żadnych wątpliwości, że



Doktorantka pisze ten rozdział na podstawie brytyjskiego stenogramu – bardzo obiektywnego i bezbarwnego dokumentu, jak zresztą większość brytyjskich sprawozdań z konferencji międzynarodowych. Ale nie jest to uzasadnienie faktu, że pisze o polityce brytyjskiej.

Ważnym plusem natomiast jest przedstawienie treści deklaracji końcowej konferencji w Evian. Dobrze jest również podsumowanie, jaki był dorobek spotkania. Natomiast znów znika czytelnikowi z pola widzenia ocena wkładu delegacji brytyjskiej w przebieg debat oraz wypracowanie dokumentów końcowych. Wydaje się, że właśnie w tym miejscu uzasadnione byłoby przedstawienie kwestii zainteresowania całym problemem Brytyjczyków, rozumianych jako mieszkańców Wysp Brytyjskich. W rozdziale pojawiają się wprawdzie wzmianki zaczerpnięte z prasy brytyjskiej. Jednakże są one bardzo pobieżne. Z całej pracy nie można w ogóle wywnioskować niczego, czy dla świata polityki i opinii publicznej na Wyspach konferencja w Evian odgrywała jakąkolwiek rolę. Wydaje się to natomiast pytanie istotne, ponieważ politycy w systemach demokratycznych nierzadko działają pod wpływem nacisku potencjalnych wyborców. W tym kontekście uznać należy za zupełnie nieuzasadnione pominięcie przed Autorkę bardzo wartościowego źródła, jakim są stenogramy z obrad brytyjskiego parlamentu. Z ich dostępnością nie ma żadnego problemu, ponieważ można je czytać w internecie nie wychodząc z domu. Zastrzeżenie do tych materiałów pozwalałoby ustalić, że problematyka uchodźców z Niemiec, traktowania Żydów w Niemczech i przyłączonej świeżo Austrii stanowiła przedmiot debat lub przynajmniej pytań parlamentarnych kolejno 14, 21, 22, 23, 27, 29 czerwca 1938 r., ale można by się było cofnąć trochę w czasie i zobaczyć, że kwestię poruszano 9 marca, 14 kwietnia, 17 i 24 maja tego roku. Następnie 11, 20, 23, 27, 28, 29 lipca, czyli w trakcie obrad w Evian i tuż po nich problematyka wróciła pod obrady obu izb parlamentu. Później sprawę podjęto jako przedmiot debat po Monachium, po którym kolejna grupa Żydów stanęła przed zagrożeniem prześladowaniami. Kwestia pomocy Żydom z terenów III Rzeszy pojawiła się 6 października, 1-2, 14, 21, 24, 28, 30 listopada, 2, 8, 21-22 grudnia 1938 r., 23, 27 lutego, 20-22 marca, 6 kwietnia, 5 czerwca, 5, 20-21 lipca roku następnego. Pobieżne spojrzenie na wymienione materiały pozwoliłoby ustalić, że problematykę pomocy Żydom w Niemczech najczęściej podnosili liberał Geoffrey Mander, laburzysta Philip Noel-Baker, czy komunista William Gallacher, a w Izbie Lordów lord Marley, czyli dokładnie te same osoby, które przeciwstawiały się na gruncie brytyjskim polityce appeasementu. Każda okazja do zmuszenie rządu Neville'a Chamberlaina do antyniemieckich kroków była przez nich niewątpliwie wykorzystana. Wydaje się to konstatacją o niemałym znaczeniu dla całej debaty nad brytyjską polityką zagraniczną w 1938 r.



Ostatni piąty rozdział dysertacji zajmuje 75 stron i ukazuje oficjalne wystąpienia wszystkich uczestniczących w konferencji delegacji. Wśród nich 17 stron poświęcono na wypowiedzi Brytyjczyków (wraz z dominiami byłoby to 28 stron, czyli najwięcej). Znalazło się tutaj kluczowe dla całego wywodu omówienie wypowiedzi lorda Wintertona. Wynikało z niej niezbicie, że Londyn nie zamierzał przyjmować uchodźców żydowskich z III Rzeszy czy to w metropolii, czy też w Palestynie. Nie przewidywał również kroków mogących drażnić Adolfa Hitlera, co było widać w używanych przez Wintertona sformułowaniach. Pierwszy raz w pracy pojawiła się w tym kontekście wzmianka o konwencji Ligi Narodów o uchodźcach z Niemiec z lutego 1938 r. Autorka powinna omówić ją wcześniej. Natomiast bardzo celnie komentuje w tym wypadku sens wypowiedzi przewodniczącego delegacji brytyjskiej, jako chęć pokazania światu i własnej opinii publicznej wielkiej troski o los osób prześladowanych ze względów rasowych i jednocześnie zdjęcia z siebie odpowiedzialności za nich. Chodziło o przerzucenie jej na inne kraje i organizacje charytatywne. Dobrze również ocenić wypada przytoczenie artykułów z prasy brytyjskiej na temat postawy Londynu i dominiów. Wystąpienia ich przedstawicieli zostały omówione i były równie niekonkluzywne jak mowa Wintertona. Najlepiej w tym wypadku zaprezentował się przedstawiciel Nowej Zelandii, który nie czynił zastrzeżeń co do możliwości przyjęcia uchodźców na swoim terenie. Tym niemniej musi pojawić się pytanie o sens streszczania na 1-2 strona wystąpień reprezentantów Belgii, Holandii, Szwajcarii, a następnie Hondurasu, Kostaryki, Haiti i in. Nie wnosi to bynajmniej niczego do przedstawienia stanowiska Wielkiej Brytanii, czy wpływu na nie mniejszych państw. Właściwie tylko takie zaprezentowanie sprawy miałoby sens. Relacjonowanie wystąpień delegatów tych krajów na prawie czterdziestu stronach wydaje się całkowicie chybione, jako niezwiązane z tematem. Niewątpliwie przybliżenie stanowisk USA i Francji miało sens, gdyż właśnie te kraje, obok Wielkiej Brytanii, liczyły się najbardziej w Evian. Ale znów poważne wątpliwości budzi ukazywanie na trzech stronach limitów imigracyjnych z poszczególnych państw do USA.

Przy wszystkich wymienionych powyżej mankamentach pięciu rozdziałów pracy Pani mgr Magdaleny Mizgalskiej-Osowieckiej trzeba by dodać jeszcze jeden. Otóż trudno znaleźć w niej podsumowanie, pozwalające odpowiedzieć na pytanie, jak oceniła konferencję w Evian dyplomacja brytyjska, jak ocenił jej dokonania rząd (jeśli w ogóle), a wreszcie jak przyjęła je opinia publiczna i czy wpłynęło to na życie polityczne na Wyspach. Wydaje się, że spokojnie uzbierałby się w tego cały rozdział zamykający dysertację. Wynikałby on zresztą logicznie z całego chronologicznego układu pracy przyjętego przez Autorkę. Z krótkiego podsumowania rozdziału piątego (s. 283-284) wnioskować można o zadowoleniu delegatów brytyjskich z



przebiegu i rezultatów obrad. Ale te kilkanaście zdań pozostawia jednakże ogromny niedosyt czytelnika. Nie łagodzi go zakończenie pracy, które ma dosyć ogólny charakter. Można w nim znaleźć uwagi o panującym w latach 30. antysemityzmie oraz o bierności rządów i światowej opinii publicznej wobec tragedii Żydów. Kończy je krótkie powtórzenie wniosków o działaniu Brytyjczyków w Evian i chęci znalezienia jakiegoś pozytywnego wpływu lipcowych obrad.

Na zakończenie słów kilka o stylu pisarskim Doktorantki. Również i on nie podwyższa oceny całej rozprawy. Wytknąć można by całą gamę błędów, które świadczą o zwyczajnym niedopracowaniu tekstu. Za przykład niech służy problemy z ortografią, szczególnie z pisownią wyrazów łącznie lub rozłącznie (s. 18: „nie zastosowanie się”; s. 23: „nie zwracanie się”; s. 61: „eksportujący zagranicę”; s. 75: „nie wykorzystanego”; s. 89: „za równo”; s. 107: „nie wyłączenie”; s. 132: „nie wypowiedanie się”; s. 140: „nie udzielaniu”; s. 173: „nie udzielenie”; s. 191: „nie dyskutowania”). Kolejnym problemem jest pisanie nazw funkcji wielkimi literami – w języku polskim panuje zasada, że piszemy je małymi literami, czyli inaczej niż w języku angielskim (s. 76: „Sekretarz Stanu”, s. 77: „Minister Spraw Zagranicznych”, s. 78: „Podsekretarz Stanu”, s. 93: „Wicemarszałek”, s. 108 przyp. 311: „Sekretarz Wykonawczy”. Inną kwestią było błędne zapisywanie nazw własnych (s. 9, 10 i 13: „badacz Jill Pelew” – wszak to kobieta; s. 53: „Parksa” zamiast „Parkesa”; s. 77: „Portugali”; s. 93: „Weitzman”; s. 100: „amerykanki”; s. 103: „Roosvelt”). Do tego dochodziły różnego rodzaju błędy gramatyczne. Przykładowo obcojęzyczne nazwy własne odmieniają się w języku polskim: s. 73: „urząd ... po Carr objął”; s. 75: „ze strony Harold Ickes”; s. 77: „ze strony Phillips” i „od prezydenta Roosevelt”; s. 77: „po Anschluss”; s. 79: „przeprowadzonej przez R. Breitman i A. M. Kraut” i podobnie „podsekretarzem stanu Sumner Welles”; s. 90: „zdaniem Lawrence Weinbauma”; s. 101: „rozmawiał z ... Biddle”; s. 119: „przez lord Samuela”; s. 165: „był reprezentowany przez John G. Wynant”; s. 169: „parafrazował słowa Thomas W. White”; s. 188: „kilka miesięcy po Anschluss”. Błędów gramatycznych polegających na niepoprawnym stosowaniu końcówek wyrazów jest całe mnóstwo – przytoczę kilka przykładów: s. 14: „jak wskazywała opisany przykład”; s. 44: „urząd składało raport”; s. 66 przyp. 192: „cudzoziemca mógł spotkać się z odmową”. Do błędów gramatycznych zaliczyć trzeba również błędne łączenie brytyjskich nazw z polską koniugacją, np. s. 18: „HO uwzględnił” lub „HO czynił” (powinno być odpowiednio „uwzględniło” i „czyniło”, bo to Biuro), s. 23 przyp. 61: „Jewish Colonial Trust wybrało go” (powinno być „wybrał”, bo Trust jest rodzaju męskiego), s. 126: „CO prowadził badania” (powinno być „prowadziło”, podobnie jak HO).

Występują kłopoty z poprawnym nazewnictwem, np. na s. 32 występuje „Bohemia” czyli po polsku „Czechy”; a na s. 74 dowiadujemy się, że George Messersmith pełnił funkcję „Minister to Austria” – czyż nie lepiej napisać po polsku, że był posłem amerykańskim w Austrii? Na s. 270 widać podobny błąd, gdy chodzi o ustalenie rangi dyplomatycznej przedstawiciela Chile – występuje w roli „ministra w Szwajcarii”. Znow lepiej zastosować polskie określenie tej funkcji, czyli poseł w Szwajcarii. Autorka niekonsekwentnie stosuje raz nazwę „Bejtar” (s. 89), a innym razem „Betar” (s. 153 i 155) – obie można stosować, ale w jednej pracy lepiej wybrać jedną z nich i być konsekwentnym. I wreszcie historycznie poprawne byłoby używanie nazwy „Związek Sowiecki” lub „Związek Radziecki” a nie „Rosja” (s. 78). Mamy wreszcie sformułowania, które można by zaliczyć do gagów językowych, z których nic nie wynika, albo wynikają nieporozumienia: s. 46: „konsekwencja stanowiła połączenie i odnosiła się do osób objętych ochroną w wyniku porozumień”; s. 73: „polityka zagraniczna wobec Żydów”; s. 109: „zabieganie i pielęgnowanie dobrych stosunków ze Stanami”; s. 141: „w obszernie skróconym”; s. 142: „zmniejszyć i ograniczyć liczbę”; s. 165: „w partii lub/i ugrupowaniu politycznym”; s. 168: „trzecia klasa społeczna” (co to takiego?). Wszystkie te powyżej wytknięte błędy, to tylko przykłady, które można by mnożyć. Nie robię tego, aby nie zająć kolejnych dwóch stron recenzji.

Podsumowując całą recenzję trzeba niestety stwierdzić, iż w obecnej formie dysertacja wymaga konkretnych, nieraz daleko idących uzupełnień i poprawek:

1) Autorka robi wrażenie jakby wahała się, czy napisać o konferencji w Evian jako takiej, czy też o stanowisku brytyjskim na tej konferencji. Opis organizacji międzynarodowych zajmujących się uchodźcami, prezentowanie przygotowań USA i Francji, a wreszcie przedstawienie wszystkich wystąpień uczestniczących w konferencji delegacji mogą skłaniać ku konstatacji, że obrona jest pierwsza z koncepcji. Przy takim podejściu trzeba by jednakże pogłębić studia nad stanowiskami przynajmniej wielkich mocarstw (dokumenty wytworzone przez dyplomację USA i Francji) oraz organizacji międzynarodowych. Są jednakże duże części pracy, pokazujące, że Autorka chce zaprezentować politykę Londynu. Ale z kolei w tym przypadku brakuje wykorzystania wielu materiałów, pozwalających przedstawić cele dyplomacji Wielkiej Brytanii i dyskusję nad problematyką emigracji Żydów z hitlerowskich Niemiec na forum publicznym tego kraju.

2) Dla opisanie polityki brytyjskiej w kwestii emigracji Żydów na konferencji w Evian zakres źródeł, których Autorka nie wykorzystwała jest zbyt wielki. Sugerowałbym jej krótką wizytę w Londynie, ażeby zapoznać się choćby z częścią materiałów archiwalnych wymienionych w recenzji. Na pewno niezbędne byłoby przestudiowanie materiałów dostępnych w internecie



(debaty Izby Gmin i Izby Lordów, materiały gabinetu brytyjskiego), a także literatury przedmiotu, osiągalnej w Polsce.

3) Konstrukcyjnie lepiej byłoby podzielić pracę na cztery rozdziały (to tylko moja propozycja):

- \* polityka Londynu wobec imigrantów do metropolii, posiadłości kolonialnych i mandatowej Palestyny,

- \* przygotowania brytyjskie do konferencji,

- \* udział delegacji Wielkiej Brytanii w negocjacjach w Evian,

- \* odbiór efektów konferencji na Wyspach (ten rozdział trzeba by napisać od zera, gdyż nie wiadomo, jak przyjęto efekty lipcowych rozmów – tutaj prasa i obrady parlamentarne miałyby kluczową rolę).

4) Językowo praca jest niedopracowana – konieczne jest staranne zredagowanie tekstu.

Korzystając z możliwości, które daje rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego o stopniach i tytule naukowym, na podstawie powyższych wniosków wnoszę o wskazane uzupełnienia i poprawienie rozprawy mgr Magdaleny Mizgalskiej-Osowieckiej, ażeby spełniała postawione przed nią wymogi określone w art. 13 ust. 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule z 2003 r.

